

Echa Historii - Mstów



Nr 154 206



Andrzej Kubicki

## Słowo wstępne

Jednym z najpiękniejszych zakątków Polski jest obszar Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Malowniczy krajobraz, ruiny średniowiecznych warowni oraz nieskażona przyroda sprawiają, że jurajskie tereny każdego roku przyciągają bardzo wielu turystów. Nie zapominajmy jednak o tym, że Jura to także żyjący tu ludzie. W niniejszej publikacji chcieliśmy zwrócić szczególną uwagę na postaci, których życie i działalność związane były z obszarem dziewięciu gmin położonych w północnej części Jury. Na przestrzeni wielu stuleci, aż do czasów nam najbliższych w gminach: Janów, Koziegłowy, Lelów, Niegowa, Mstów, Olsztyń, Poczesna, Poraj oraz Żarki żyli ludzie, których życiorysy stanowią piękną kartę, ukazującą codzienną pracę na rzecz swojej Małej Ojczyzny. Dzięki biogramom zebranych i opracowanych przez lokalnych miłośników historii, ukazane zostały losy osób, których postawa życiowa może stanowić wzorzec dla młodego pokolenia Polaków. Poznanie tych życiorysów umożliwi lepsze zrozumienie dziejów północnej części Jury i uświadomi jak ważne dla lokalnej społeczności są wybory podejmowane przez osoby mające wyraźnie określone życiowe cele i pasje.

Publikacja, którą czytelnik trzyma w ręku powstała jako jedno z wielu działań Stowarzyszenia Partnerstwo Północnej Jury (PPJ) z siedzibą w Złotym Potoku. PPJ jako organizacja pozarządowa dba o zrównoważony rozwój obszarów wiejskich, wspiera lokalne inicjatywy i promuje różnorakie formy obywatelskiej aktywności. Niniejsze wydawnictwo jest tego najlepszym przykładem. Mamy nadzieję, że „Echa historii” spotkają się z życzliwym przyjęciem przez czytelników i będą początkiem wspólnego odkrywania bogatej historii Północnej Jury.

*Redakcja*

Opracowanie:

**Urszula Całusińska  
Piotr Całusiński**



*„A jeśli komu droga otwarta do nieba,  
Tym, co służą Ojczyźnie, wątpić nie trzeba”*

- rzecz o Andrzeju Kubickim.







Andrzej Kubicki nie był rodowitym Mstowianinem. Urodził się 13 listopada 1896 r. w Jędrzejowie. Bardzo wcześnie stracił ojca. Wychowywany przez matkę, Mariannę z Kurowskich, wyniósł z domu umiłowanie prawdy, etos pracy i służenia drugiemu

człowiekowi. Był zdolny i ambitny. Jako sześciolatek czytał po polsku i po rosyjsku, więc udzielał korepetycji nawet dwa razy starszym od siebie chłopcom. Było to jakby preludium jego przyszłej pracy i działalności – pracy nauczyciela, wychowawcy i społecznika.

Po ukończeniu w 1917 r. Seminarium Nauczycielskiego w Jędrzejowie podjął pracę w Sędziszowie, jako kierownik siedmioklasowej Publicznej Szkoły Powszechnej. Dojeżdżał również do Jędrzejowa i Krakowa gdzie prowadził zajęcia w Seminarium. Osiągnął stabilizację materialną, był doceniany przez mieszkańców miasteczka. Po kilku latach zmuszony był opuścić Sędziszów z powodu niespodziewanego konfliktu z miejscowym księdzem, który odmówił pochówku byłemu powstańcowi z 1863 r. Andrzej Kubicki radził sąsiadom, by nakłonili księdza do zmiany decyzji. Delegacja nie tylko nie przekonała księdza w sprawie pogrzebu, ale odmówił on nawet „pokropku”, co wzbudziło powszechne oburzenie. Pomimo sprzeciwu księdza postanowiono pogrzebać powstańca, który był symbolem walki o wolność, bez udziału osoby duchownej. Konduktowi żałobnemu przewodniczył kierownik szkoły. Pełen patriotycznego nastroju pochówek przeprowadzony został na miejscowym cmentarzu. W ten sposób spełniono obowiązek obywatelski i ludzki. Ksiądz jednak złożył skargę do biskupa, który wymógł dochodzenie. W jego wyniku Komisja Dyscyplinarna Nauczycieli orzekła, że Andrzej Kubicki musi opuścić placówkę i przenieść go dyscyplinarnie do Mstowa. Miał tam pełnić funkcję kierownika siedmioklasowej szkoły podstawowej, ale bez uprawnień urlopowych dla niego i rodziny. Nie przysługiwał mu też deputat węglowy. Otrzymał dużo mniejsze mieszkanie bez wygód i ogrodu.

W tym czasie Mstów nie posiadał żadnej placówki kulturalnej, nie było też szkoły średniej. Brakowało nawet połączenia komunikacyjnego z Częstochową, a wszyscy krewni i przyjaciele pozostali daleko. Andrzej Kubicki przyjechał do Mstowa w 1926 r. Był pełen żalu i obaw, ale miał dopiero 30 lat. Najbardziej twórczy okres

swego życia spędził w historycznej osadzie, pięknie położonej w zakolu Warty, w której osiadł na 22 lata. Z pasją pracował nad podniesieniem poziomu nauczania i wkrótce szkoła mstowska została uznana za najlepszą w powiecie pod względem osiąganych wyników. Bardzo leżało mu na sercu zdrowie mieszkańców Mstowa, a szczególnie dzieci. Powszechna i nieuleczalna wówczas gruźlica, wśród biednych rodzin zbierała swoje żniwo. Aby chociaż trochę zmniejszyć ilość zachorowań – jako działanie profilaktyczne – zalesił Górę Trzeciego Maja specjalnym gatunkiem sosny.

Był nauczycielem historii, języka polskiego i śpiewu. Kochał swoją pracę i wykonywał ją z wielką pasją i profesjonalizmem. Naukę rozpoczynały starannie zaplanowane apele poświęcone upowszechnianiu wiedzy o wybitnych postaciach z różnych dziedzin nauki i sztuki. Większość tych apeli Andrzej Kubicki opracowywał sam, choć do wysiłku mobilizował także swoich nauczycieli. Z tych apeli powstał program nauczania przedmiotów humanistycznych realizowany w latach okupacji w ramach tajnego nauczania.

Kierownik Kubicki z zamiłowaniem uczył śpiewu. Piosenki dobierał starannie uwzględniając pieśni patriotyczne, historyczne i religijne, ale i pieśni ludowe z różnych regionów Polski. Z jego inicjatywy działał przy szkole wielogłosowy chór. Grał na skrzypcach, fortepianie i organach. Próbował też komponować. Z twórczości Kubickiego zachował się jeden utwór na fortepian i kilka pieśni, z których jedna zatytułowana „Pieśń lotników” do słów Kornela Makuszyńskiego, zyskała przed wojną dużą popularność. Napisał też melodie do słów innych autorów tekstów m.in. polonisty gimnazjum mstowskiego, dr Józefa Kozińskiego, „*Wszystko, co nasze*”. Chcąc, aby mstowscy uczniowie byli sprawni fizycznie i umieli wykonywać różne ćwiczenia wprowadził zwyczaj w szkole, aby na dużej przerwie uczniowie ćwiczyli figury gimnastyczne. Dzięki tym zajęciom uczniowie przygotowali się do międzyszkolnych pokazów, które odbywały się w Dniu Święta Pieśni, obchodzonego w pierwszych dniach czerwca każdego roku.

Szkoła czczyła uroczystości wszystkie uroczystości państwowe. Uczniowie przed pójściem do kościoła maszerowali ze sztandarem czwórkami wokół rynku. Staraniem Kierownika Andrzeja Kubickiego mstowska szkoła otrzymała sztandar. W poświęceniu sztandaru brali udział przedstawiciele władz miejscowych i powiatowych oraz społeczność Mstowa. Andrzej Kubicki dbał o gromadzenie pomocy naukowych do klasopracowni, które wyposażył w przyrządy do ćwiczeń z chemii i fizyki, mapy, portrety postaci historycznych, artystów i wynalazców. Opracował nawet podręczniki. W ostatnich latach nauki wprowadził naukę o państwie i prawie. Zwracał uwagę na to, by w latach nauki szkolnej młodzież zdobywała praktyczne umiejętności, a nie tylko wiedzę zalecaną przez program.





Tablica pamiątkowa na budynku Szkoły Podstawowej w Mstowie odsłonięta w 100 lecie urodzin T. Kościuszki.

Jak bardzo leżało mu na sercu kształcenie wiejskich dzieci, a szczególnie tych najzdolniejszych i jednocześnie najbiedniejszych, niech zaświadczy fragment wspomnień: *„Andrzej Kubicki jest wspominany jako wymagający, ale sprawiedliwy nauczyciel. Najserdeczniej wspominają go ci dawni uczniowie, którzy mieli bardzo trudne warunki materialne lub rodzinne. Gdy podczas okupacji zmarł ojciec Józefa Purgala, sytuacja materialna zmusiła chłopca do rezygnacji z nauki szkolnej. Z zaskoczeniem przyjęto w rodzinie wizytę Kierownika, który dowiedziawszy się na miejscu o tragicznych warunkach zaproponował pomoc, by umożliwić zdolnemu dziecku ukończenie miejscowej szkoły”*.

Andrzej Kubicki w porozumieniu z miejscowymi lekarzami wprowadził bezpłatne okresowe badania lekarskie. Troszczył się także o dożywianie dzieci z rodzin ubogich. Doceniał rolę wycieczek. Planował je tak, aby młodzież poznała główne zabytki najważniejszych miast Polski. Były to „żywe” lekcje historii czy geografii. Lekcje robót ręcznych kończyły się wystawą prac uczniowskich. Szkoła posiadała maszyny do szycia i warsztaty stolarskie. Działała pracownia introligatorska. Dyrektor niezwykle dbał o estetykę szkoły i rozwój uzdolnień artystycznych uczniów.

Marzył o nowym budynku szkolnym z gabinetem lekarskim, salą gimnastyczną, biblioteką, jadalnią i szatnią. Z różnych powodów nie wszystkie jego plany udało się zrealizować. Stale pogłębiał swoją wiedzę. Dużo czytał, ukończył Wyższy Kurs Nauczycielski i brał udział w wielu wakacyjnych kursach dla nauczycieli.



Przy tylu obowiązkach nie szczędził trudu, by brać udział w życiu społecznym środowiska. Należał do spółdzielni, do zarządu kasy zapomogowo-pożyczkowej im. Stefczyka. Wspomagał radami straż pożarną, a ponadto z zamiłowaniem grał na skrzypcach i pianinie. Prowadził chór, inspirował imprezy kulturalne, takie jak doroczny bal czy okolicznościowe przedstawienia i wycieczki. Toteż był znany i ceniony wśród nauczycieli. Przez wiele kadencji był bardzo cenionym prezesem lub wiceprezesem Częstochowskiego Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego. Potwierdza to fakt odroczenia – do czasu powrotu Andrzeja Kubickiego z obozu – wyboru prezesa oddziału po zakończeniu okupacji.

Zabiegał o to, aby we Mstowie byli zatrudnieni nauczyciele o wysokich kwalifikacjach. Zobowiązywał ich do prowadzenia tzw. lekcji pokazowych, które inicjowały konstruktywne dyskusje pedagogiczne, a także zdrową rywalizację zawodową. Kładł nacisk na czytanie prasy zawodowej, czynny udział w konferencjach rejonowych i przynależność do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Sumiennie realizował obowiązek hospitowania raz w tygodniu każdego nauczyciela. Żądał od nauczycieli ograniczenia zadawania prac domowych uczniom, którzy po lekcjach wykonywali trudne prace gospodarskie. Marzył o utworzeniu w Mstowie gimnazjum, któremu patronowałby Stanisław Witkiewicz (Witkacy).

Jego wielkie i szczytne plany przerwała wojna. Szkoła i nauka praktycznie przestały działać. Nauczyciele: Waław Cencel, Karol Moszycki, Mieczysław Wódkiewicz jako oficerowie Wojska Polskiego przebywali w obozach jenieckich na terenie Niemiec. Jeden z nich Stanisław Bajor, zginął w Starobielsku. Pozostali nauczyciele nie zgłosili się do pracy i rozproszyli się po kraju.





Choinka w mstowskiej szkole w 1939 r.

Budynek szkoły w Mstowie został zajęty przez Wehrmacht. W uzgodnieniu z Urzędem Gminnym lekcje odbywały się w pomieszczeniach prywatnych, ofiarne sprzętanych przez oddaną szkole woźną, Eugenię Wawrzekiewiczową. Wszystkie pracownice zostały zlikwidowane, a maszyny i urządzenia albo oddano na przechowanie mieszkańcom gminy albo zostały skonfiskowane przez okupanta. Nie było ani jednej mapy, zniknęły globusy, podręczniki do języka polskiego, historii oraz geografii. Wszystko należało zebrać i oddać Niemcom. Zgodnie z planem Goebbelsa

i Franka, Polacy mieli uczyć się tylko prostego liczenia, zaś pisania jedynie w takim stopniu, aby mogli własnoręcznie złożyć podpis. Tajne nauczanie było więc palącą koniecznością. Andrzej Kubicki włączył się do tej akcji jako jeden z jej inicjatorów na tym terenie. Tajne nauczanie obejmowało jednak głównie młodzież starszą, w wieku gimnazjalnym, podlegającą obowiązkowi pracy, ale i mogącą kształcić się do pracy w przemyśle i rzemiośle. Wtedy to powstały kursy handlowe pod patronatem Spółdzielni „Społem” z siedzibą w Kłobukowicach. Ponieważ niemal wszystkie dzieci kończyły naukę na poziomie szkoły podstawowej, uczył je języka polskiego i uzupełniał lekcje wiadomościami z historii z wiarą, że przecież poza nauczycielami nikt nie interesuje się programem. Był w błędzie, władze okupacyjne interesowały się programem nauczania, a zwłaszcza osobą Andrzeja Kubickiego.

Podczas okupacji można było często spotkać Andrzeja Kubickiego w Urzędzie Gminnym, gdzie szukał materiałów do pisanej wtedy „Kroniki Mstowa”, ale i gdzie miał okazję śledzić zarządzenia okupanta i nawiązać bliższy kontakt z pracownikami gminy. To dawało mu okazję do wyrabiania fałszywych dokumentów dla potrzebujących ich Polaków i Żydów. W lipcu 1943 r. został ostrzeżony, że zadunecjowano go i grozi mu aresztowanie. Był dokładnie poinformowany, kiedy ma to nastąpić. Nie skorzystał z możliwości ukrycia się w obawie o los rodziny. Oskarżony o organizowanie tajnego nauczania w Dystrykcie Radomszczańskim i pomoc Żydom, a także o komunizm jako ten, który po konfliktach z klerem nie uczęszczał do kościoła. Andrzej Kubicki został aresztowany przez Gestapo 22 lipca 1943 r. wraz z młodszym, wtedy ledwie 14-letnim synem Stanisławem (zatrzymanym w miejsce starszego brata, Tadeusza, partyzanta) i osadzony w więzieniu w Częstochowie, na Zawodziu. Po wstępnych przesłuchaniach, kiedy był tak zmasakrowany, że nawet syn go nie poznał, został skazany na karę śmierci. Wyrok miał być wykonany w ciągu tygodnia w Olsztynie.

Dzięki wstawiennictwu znajomych, syn Stanisław został wykupiony za 15 000 zł, co wówczas było sumą ogromną wobec pensji, wynoszącej 350 zł miesięcznie. Córka, Barbara, zabiegała o pożyczkę u zamożniejszych mieszkańców Mstowa, którzy odnosili się do niej ze współczuciem i zrozumieniem. Brała ze sobą złoty zegarek matki, by dawać go w zastaw. Nikt jednak nie chciał go wziąć, jest więc do dziś pamiątką rodzinną.

Szef Gestapo otrzymał żądaną kwotę, ale za zwolnienie ojca zażądał dalszych 40 000 zł. Nie zdążył ani odebrać pieniędzy, ani spełnić swego zobowiązania. Odkryto jego działalność na rzecz Polaków i przeniesiono do służby w Wehrmachcie na froncie wschodnim. Dał jednak Andrzejowi Kubickiemu szansę na przeżycie: ze zmienionym aktem oskarżenia, już nie jako więzień polityczny, a jako szary przechodzień schwytyany w łapance, został on zesłany 2 października 1943 r. do Oświę-



cimia wraz z mieszkańcami Mstowa i okolicznych wsi aresztowanymi w tym samym dniu. Byli to:

**Czapla** - rolnik z Kobyłczyc,  
**Nowak Czesław Dionizy** - agronom gminny ze Mstowa,  
**Pulcer Adam** - stolarz ze Mstowa,  
**Czerw Walenty** - stolarz ze Mstowa,  
**Zientarski Zygmunt** - fotograf ze Mstowa.

Fragment wspomnień córki dr Barbary Kubickiej-Czekaj:

*„Na ostatnie imieniny przed wojną, 24 czerwca 1939 r. Mamusia dostała od Taty złotą „Omegę”, a od najstarszego brata, jeszcze ucznia gimnazjum, broszkę Jabłoneksu: ametysty w ładnej, choć taniej oprawie. Były to wspaniałe dni pełnej miłości atmosfery rodzinnej, dla nas, dzieci, beztroskiej.*

*Broszka nabierała tym większej wartości, że już nigdy nie obchodziliśmy takich imienin Mamusi. Przeżyła broszka z nami całą wojnę, okupacyjną poniewierkę i do dziś jest przechowywana jako pamiątka rodzinna.*

*Po starszego brata, Tadeusza, przyszli żandarmi w pierwszym dniu pierwszych świąt Bożego Narodzenia po wybuchu wojny w 1939r.. On zdążył ubłagać rodziców i dostał pozwolenie, by odwiedzić swą koleżankę, Wandę. Poszedł do niej, więc żandarmi nie zastali go w domu. Uniknął wtedy po raz pierwszy aresztowania. Miał takich okazji potem jeszcze kilka.*

*Niemcy podczas tej „wizyty” starali się być grzeczni, może jeszcze trochę niepewni swej władzy. Nie zwrócili uwagi na rozłożone na stole wizerunki herbów miast Polski, na których widniał piękny Biały Orzeł w złotej koronie na purpurowym tle, ponieważ Tato, historyk z zamiłowania, przygotowywał jakieś opracowanie. Niemcy poprosili, by brat po powrocie zgłosił się na przesłuchanie do Gestapo. Odtąd przez całą okupację nie mógł wrócić do domu.*

*W letni ranek 22 lipca 1943 r. niemal o świcie zostaliśmy brutalnie obudzeni ujadaniem psów i krzykami żandarmów. Weszło ich ośmiu do stosunkowo małego mieszkania, tupiąc buciorami i krzycząc. Pytali o tatę i starszego brata. Ponieważ go nie zastali, zabrali młodszego, który miał wtedy 14 lat. Przewieziono go wraz z Tatą do więzienia w Częstochowie na Zawodziu. Z Mamusią zostałyśmy zupełnie same, przerażone i początkowo całkowicie bezradne. Po dwu dniach przyszła pocztą kartka z dziwną informacją: „Mam króliki do sprzedania. Proszę przyjść (dnia... o godzinie...)”. Adres nic nie mówił i jeszcze mniej informował mało czytelnego podpis chyba kobiety albo starej, albo ledwie umiejącej pisać. Zastanawiałyśmy się, po co nam króliki? Czy to nie jakiś podstęp? Iść czy nie iść?*

*Mamusia doszła do wniosku, że jeśli nie pójdzie, nigdy się nie dowiemy, o co chodziło. A może ktoś chciał nam pomóc? Zostawiła mi adres, żebym wiedziała*



na wszelki wypadek, gdzie przepadła i poszła. Nie wracała do późnego popołudnia.... Po powrocie i krótkim odpoczynku zaczęła opowiadać.

Przy ulicy Focha w Częstochowie, pod wskazanym adresem była willa w wielkim ogrodzie za wysokim parkanem. Na dzwonek wyskoczył ogromny pies, przywołany przez młodą kobietę, która zdalnie otworzyła furtkę. Na bardzo miękkich nogach Mamusia pokonała przestrzeń od ulicy do willi. Miła pani zaczęła rozmowę od stwierdzenia, że ani ona Mamusi, ani Mamusia jej nie zna, ale kiedy na początku wojny wprowadzono przydział żywności, przyszła kiedyś do sklepu i prosiła o trochę cukru, potrzebnego dla przyrządzenia lekarstwa dla jej matki chorej na cukrzycę. Gdy ani ekspedientka, ani kierowniczka sklepu nie chciały spełnić jej prośby, obecny przy tym jakiś pan, jak się okazało Andrzej Kubicki, zawsze wrażliwy na potrzeby innych, oddał jej przydział dla rodziny na cały miesiąc. Ona teraz może się za to odwdziżyć. Wie o tym, że jest aresztowany. Czy Mamusia chce rozmawiać z szefem gestapo?

Mamusia nie wiedziała, czy chce, ale na pewno chciała ratować i męża, i syna. Usłyszała, że padło: „tak”. Natychmiast zza uchylonych drzwi wyszedł młody gestapowiec w mundurze. Oznajmił Mamusi, że Tato, jako oskarżony o pomaganie Żydom, organizowanie tajnego nauczania oraz sprzyjanie komunistom został skazany na karę śmierci i wyrok ma być w ciągu tygodnia wykonany w pobliskim Olsztynie, a syn ma być wysłany do obozu w Oświęcimiu. Mamusia zemdlła.

Szef gestapo oświadczył, że jeśli Mamusia będzie mogła zapłacić za Tatę 40 tysięcy złotych, a za syna 15, on postara się ich uwolnić. Nie zastanawiając się ani chwili, skąd weźmie taką ogromną sumę (pensja Taty wynosiła 350.- zł mies.) Mamusia odpowiedziała wspaniałomyślnie, że tak, i da nawet więcej. Wtedy obecna przy rozmowie owa młoda kobieta zapytała, czy i tę broszkę również, wskazując na ulubiony szczegół stroju petentki. Kiedy jednak Mamusia zaczęła odpinać broszkę, szef gestapo powiedział: „Nie teraz. Jak mąż pani będzie na wolności. Najpierw zajmę się synem, bo to łatwiejsze. W ciągu dwu dni proszę przynieść 5 tysięcy złotych jako zadatek, bo ja muszę sprawę załatwić z kolegami. Resztę za syna przyjmę po jego uwolnieniu.”

Z tym Mamusia wróciła do domu. Do mnie należało zgromadzenie pieniędzy w zawrotnym tempie. Chodziłam do bogatszych znajomych z owym złotym zegarkiem, ostatnim przedwojennym prezentem, żeby dać go w zastaw. Wszyscy, do których zwracałam się o pożyczkę, dawali, ile mogli, ku memu zdziwieniu nie biorąc zegarka. Po dwóch dniach Mamusia zaniosiła zaliczkę. Po jakimś czasie brat został zwolniony i pozostałe dziesięć tysięcy, w ten sam sposób zebrane, zaniósł szefowi Gestapo razem z Mamusią. Brat jednak po zwolnieniu nie mógł wrócić do domu, ponieważ w przypadku powtórnego aresztowania byłyby poważne komplikacje ze zwolnieniem, a konsekwencje ponosiłby również gestapowiec.

*Kiedy Mamusia poszła do niego kolejny raz, by ustalać tok dalszego postępowania, zastała szefa Gestapo bardzo zdenerwowanego. Pakował się. Był to Ślęzak, mówiący oryginalną polszczyznę. Przyznał się, że odkryto jego działalność, bo jakaś młoda dziewczyna do narzeczonego, aresztowanego za przygotowanie do wesela połowy świni, napisała i wysłała do więzienia gryps z zawiadomieniem, że ślub odbędzie się w zaplanowanym terminie, ponieważ dotarła do szefa gestapo, podała jego nazwisko, (Langner) oraz wysokość opłaty, jakiej zażądał (60 tysięcy złotych) za uwolnienie go. Zatem już nic nie będzie mógł zrobić. Został wcielony do Wehrmachtu i wyjeżdża na front wschodni. Zrobił, co mógł: Tato pojedzie do Oświęcimia jako przygodnie złapany na ulicy. Może przeżyje. On sam nie przewiduje dla siebie powrotu z frontu.*

*Ze związanymi drutem w przegubach rękami (jego prawa do lewej kogoś innego) jechał z Częstochowy do Oświęcimia tydzień. Ręce szybko spuchły, drut niemal wrósł w ciało. Ślady po owym zabiegu, zastosowanym w celu uniemożliwienia aresztantom ewentualnej ucieczki, pozostały do końca życia.*

*Tak Tato znalazł się w Auschwitzu."*

Tułaczka obozowa Andrzeja Kubickiego to okrutny los podobny do losów wielu ludzi różnych nacji i narodowości. Od Auschwitz 2.10.1943 r. (numer obozowy 154 206), poprzez Neuengamme od 18.11.1943 (numer obozowy 25 358) do stycznia 1944 r. (Blok 12, 1, 4), następnie Drutte od 6.01.1944 do 6. 04. 1944, Wattenstadt od 7. 04. 1945, Sachsenhausen Oranienburg od 13. 04. 1945, Malchow od 14.04.1945 do 28. 04. 1945 r. Nadzieja na powrót do domu zawitała 30 kwietnia 1945 r. kiedy zbliżał się front i uciekli Niemcy. Dwa dni później wojska sowieckie wkroczyły na teren obozu. W tej sytuacji Andrzej Kubicki wyruszył z obozu pieszo 6 czerwca 1945 r. Tydzień później dotarł do Mstowa.

Fragment wywiadu z córką, dr Barbarą Kubicką-Czekaj:

*„... Wybieram epizod, który dręczy mnie do dziś. Tato miał na czole dużą, czerwona brodawkę. Przypominała przycisk do dzwonka elektrycznego. Kiedy miałam jakąś ważną prośbę, albo kiedy Mamusia nie chciała spełnić mojej prośby i odsyłała do Tatusia, wtedy, jeszcze jako mała dziewczynka siadałam Mu na kolanach twarzą w twarz i pociskałam „dzwonek elektryczny” meldując się. Tato udawał, że nie słyszy, więc powtarzałam gest. Za którymś razem podnosił nagle głowę, a wtedy mój palec wpadał do jego otwartych ust, przyciskał go wargami, co razem budziło mój śmiech i zapominałam o prośbie.*

*Ta brodawka zwracała uwagę. W obozie sprawiła, że Tato stał się "królikiem": Wyrywano ją kleszczami i lapisowano jakimiś żrącymi substancjami, przyżegano rozpalonym żelazem albo przyrządem z prądem elektrycznym. Kiedy wrócił z obozu była większa. Na wspomnienie o sposobach jej usuwania, tato zapłakał,*



*a tylko trzy razy widziałam Go w takim stanie. Pomyślałam wtedy: Chciałabym zobaczyć człowieka, który na polecenie decyduje się torturować nic mu niewinnego człowieka. Tato dodał jeszcze" Był to Węgier nie Węgier, Cygan, czy Turek, bo tymi językami posługiwał się poza językiem polskim. Nazywał się Szał...ewicz, czy Szeg...ewicz.*

*Minęło dwadzieścia lat. Dyrektor szkoły, w której wówczas pracowałam, otrzymał polecenie utworzenia Izby Pamięci Narodowej. Wykonanie polecenia zlecił mnie jako opiekunce Samorządu Szkolnego. Zwróciłam się do młodzieży z apelem o przekazanie mi przedmiotów, jakie być może zalegają zakamarki domów. Między innymi zgłosił się uczeń z propozycją przekazania listów, jakie jego ojciec pisał z Auschwitz. Wtedy powiedziałam mu: To jest dla Ciebie tak droga pamiątka, że nie mogę Cię jej pozbawiać. Nie wiem, jak długo będę jeszcze tu pracować, więc nie wiem, kto po mnie przejmie izbę, dlatego zachowaj je sobie. Odpowiedział, że ma tych listów dużo. Było to niezwykle, ponieważ Tato mógł pisać tylko dwa razy w miesiącu, a często pozbawiano Go tej możliwości. Spojrzałam na chłopca, nazywał się Szał...ewicz. Natychmiast przypomniało mi się opowiadanie mego Ojca o kacie-eksperymentatorze. Ojciec chłopca przychodził do mnie na wywiadówki. Po roku zmieniłam miejsce pracy. .... Dopiero dziś po raz pierwszy decyduję się ujawnić to wspomnienie..."*

Powrócił z piekła 13 czerwca 1945 r. witany serdecznie i z wielką radością przez rodzinę i mieszkańców Mstowa. Witali oni innego, niezwykle zmienionego fizycznie człowieka.

Fragment wywiadu z córką dr Barbarą Kubicką-Czekaj:

*....jak twierdziła Maria Dąbrowska „szczęście i nieszczęście do pary po świecie chodzą. I tego zaznasz, choćbyś się najmniej spodziewał i tamto cię nie minie, choćbyś najbardziej uniknąć pragnął". Takim jasnym promieniem był dla nas „powrót Taty" z obozu. Kiedy Go rozpoznano ( wrócił potwornie zmieniony przez wodną puchlinę, wywołaną głodem), Mstowianie przyszli tak licznie, że powiadomiona przez p. Eleonorę Jankowską, nauczycielkę, która przyszła do mnie podczas lekcji i wyprowadziła z klasy, nie mogłam precyzyjnie się do naszego mieszkania, gdzie Tatusz już siedział, oszołomiony i trochę nieobecny ze wzruszenia i zmęczenia. Z Częstochowy do Mstowa przyszedł pieszo, a dotarł około godziny dziewiętej, więc musiał wyjść wcześniej rano. Było to bardzo wielkie i skomplikowane uczucie widzieć ukochaną osobę tak potwornie zmienioną i witać po kilkuletniej nieobecności przy obcych ludziach, obserwujących nasze zachowanie, co dało się odczuć. Z obozu przyniósł Mamusi woreczek suchego, spleśniałego, czarnego chleba z zaoszczędzonych porcji. Prosił, by go schowała jak skarb, bo z niego można będzie zrobić pyszną zupę. Woreczek leżał przez jakiś czas nienaruszony, bo co innego*



*Mamusia przygotowywała, aż kiedyś poprosiła o przepis na ów smakołyk. Należało garść kawałków tego chleba wrzucić do garnka, zalać wrzątkiem i poczekać chwilę, by pleśń wypłynęła na powierzchnię. Wtedy pleśń zebrać i wyrzucić, wodę wylać. Zalać wrzątkiem ponownie i zabieg powtórzyć jeszcze trzeci raz. Dopiero potem dodać wrzątku, trochę soli i jakiegoś tłuszczu. Zdaję sobie sprawę z tego, że są to wspomnienia przykre, które mogą budzić różne reakcje. Czy dlatego należy je wymazać z pamięci? Nie wiem. Dzielę się nimi w imię prawdy o czasach, jakie przeżyło moje pokolenie. Oby nigdy nigdzie nie powtórzyły się..”*

Otyły wskutek puchliny głodowej, wycieńczony i chory, lecz szczęśliwy, że zdołał przeżyć koszmar wojny i okupacji, aresztowań, tortur i obozów. Wszystkie te okropności wojny nie złamały jego zasad i ideałów. Andrzej Kubicki wrócił do Mstowa, gdzie czekała na niego rodzina, ale również uczniowie i przyjaciele. To dla nich w ciężkich chwilach obozowych pragnął przeżyć. Dlatego z zapałem wraca do pracy i już 22 lipca 1945 r. bierze udział w konferencji w Kielcach, a w sierpniu przygotowuje plan pracy na kolejny rok szkolny. Od 1 września 1945 r. z gotowym planem pracy, rozpoczyna nowy rok szkolny. Warunki były bardzo trudne – nie powrócili dawni nauczyciele, zdewastowany budynek szkolny bez szyb w oknach, nie było opału, podręczników, pomocy naukowych, ale były dzieci spragnione nauki. Kierownik Andrzej Kubicki przy pomocy mieszkańców Mstowa i ówczesnych władz, odbudował szkołę i urządził klasy na miarę istniejących możliwości.

Najważniejsze, że odbywała się nauka. Pragnął uruchomić w Mstowie gimnazjum, o którym marzył. Zabiegał o budynek i pracowników. Nawiązał kontakt z doktorem Kazimierzem Kosińskim, znanym i cenionym polonistą, (byłym dyrektorem Gimnazjum im. M. Reja w Warszawie, który po Powstaniu Warszawskim przebywał w Mstowie). Skłonił go do objęcia funkcji dyrektora Gimnazjum w Mstowie. Odnosił sukces, 5 września 1945 roku Gminna Rada Narodowa w Wancerzowie podjęła uchwałę o utworzeniu średniej szkoły koedukacyjnej o typie gimnazjum. 29 września 1945 roku Samorządowe Gimnazjum Koedukacyjne im. Stanisława Witkiewicza (Witkacego) w Mstowie rozpoczęło pierwszy rok szkolny. Pierwszym dyrektorem został Kazimierz Kosiński, który w swym przemówieniu inauguracyjnym wyraził nadzieję, że szkoła spełni doniosłą rolę w kształceniu młodzieży. Finansowanie szkoły przyjęła na siebie Gminna Rada Narodowa Wancerzów oraz uczniowie, którzy wnosili opłaty za naukę. W szkole realizowano program nauczania gimnazjum państwowego. W pierwszym roku zapisanych było 80 uczniów.

Gimnazjum funkcjonowało przez dwa lata szkolne tj. 1945/1946 i 1946/1947. Po tym okresie ówczesne władze szkolne zlikwidowały Gimnazjum, gdyż według obowiązującego wówczas prawa szkoła podstawowa nie mogła być w tym samym budynku co gimnazjum. Gmina nie posiadała budynku, który spełniałby wymagania, nie miała też pieniędzy na budowę nowego budynku szkolnego a czynione sta-

rania o zaadaptowanie budynków dworskich w Wancerzowie zakończyły się niepowodzeniem. Ponadto nieustabilizowany status szkoły oraz reforma szkolnictwa powołująca szkoły ogólnokształcące w Częstochowie (a tym samym odpływ uczniów), przyczyniły się do zapoczątkowanej w lipcu 1947 r. likwidacji gimnazjum. Jednak dwa lata funkcjonowania Samorządowego Koedukacyjnego Gimnazjum im. St. Witkiewicza w Mstowie rozbudziło ambicje intelektualne młodzieży i rodziców co było pewnym spełnieniem celu organizatora.



Zapał Andrzeja Kubickiego stopniowo gasiły zmienione po wojnie warunki i zarządzenia władz – ci sami ludzie, co dawniej, a jednak inni. Coraz częściej jeździł do inspektoratu, zaangażowany w akcję zwalczania analfabetyzmu.

Po wojnie pełnił też obowiązki urzędnika stanu cywilnego, ponieważ znał świetnie język rosyjski,

w jakim były prowadzone księgi ewidencji ludności podczas zaborów. Trzeba było umieć odnajdywać akta osobowe, zwłaszcza niezbędne przy wprowadzanych wtedy zmianach podziału własności.

W 1948 r. z zalem opuścił Mstów, nie zabierając nic ze swego służbowego pokoju.

Podjął pracę w inspektoracie szkolnym w Częstochowie. Było to zajęcie, którego nie lubił. Chętnie jednak jeździł na wizytacje, bo miał wtedy kontakt z nauczycielami i młodzieżą.

Tak wspomina Andrzeja Kubickiego, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Zalesicach, Helena Puczyńska:

*” Tak. Dobrze Go pamiętam. Wiele razy przyjeżdżał na hospitację. Z początku, jak każdy młody nauczyciel, byłam zdenerwowana, zdawało mi się, że przedstawiciel władzy pojawia się po to, by mnie przyłapać na niedociągnięciach czy błędach, Rozmowy pohospitacyjne i stosunek inspektora Kubickiego uspokoiły mnie tak, że czekałam na kolejne wizyty,”*

*„...uwagi były rzeczowe, a przekazywane nie tonem pana i władcy, a przyjaciela, mającego duże doświadczenie dydaktyczne i znającego warunki pracy nauczy-*



*ciela wiejskiego, pracującego w izolacji. Tę barierę należało jego zdaniem zacie-  
rać, nie tracąc autorytetu, a wzmacniając go."*

Tak w życiu, jak i w pracy starał się realizować zasady przejęte z domu rodzinnego, szkół oraz polskiej literatury, z której Mickiewicz, Słowacki, Sienkiewicz, Prus i Żeromski byli mu najbliżsi. Znał wiele różnych utworów czy fragmentów na pamięć, toteż w obozie prowadził rodzaj kursu, dobierając odpowiednie tematy, podnoszące na duchu współwięźniów. Oni z kolei chronili go przed ciosami strażników. Dzięki nim przeżył.

Starał się być wierny swym zasadom do końca. Kiedy po wojnie sądzono w Częstochowie księdza Mariana Kubisia, byłego wikarego we Mstowie i oficera AK, a potem gdy pod ten sam sąd oddano szefa Gestapo, (po wojnie w Sosnowcu, rozpoznano „częstochowskiego” szefa Gestapo- Langnera, skąd przewieziono do Częstochowy, gdzie był sądzony i skazany na 8 lat więzienia.) w obu wypadkach Andrzej Kubicki zgłosił się na świadka i stawał w ich obronie, budząc nie tylko zdziwienie, ale wręcz zaskakując odwagą. Taka postawa była świadectwem umiłowania prawdy i prawości pomimo wszystko.

W czerwcu 1953 r. podczas jednej z wizytacji Andrzej Kubicki zasłabł. Odbył kurację w Ciechocinku i Świeradowie – Zdroju. Około połowy sierpnia wyjechał na trzy dni z Częstochowy. Wraz z żoną odwiedzili Jędrzejów. W ośrodku wypoczynkowym nad Nidą dostał udaru mózgu. Zmarł 15 sierpnia 1953 r. w Jędrzejowie. Został pochowany na tamtejszym cmentarzu. Tym wszystkim, co udało mu się za życia zrealizować, wystawił sobie niezwyklej pomnik w sercach i umysłach uczniów, zasługując na pozornie nietrwałą pamięć, a w rzeczywistości zostawiając ślad na całym ich życiu. Przez całe życie kierował się maksymą utrwaloną na murach mstowskiego kościoła: „*Tak postępuj człowiecze, byś się żyć nie wstydził i umierać nie bał*”.

Dnia 4 kwietnia 1987 r. odbyła się w mstowskiej szkole lekcja prowadzona przez polonistkę, mgr Urszulę Całusińską pt. „*Był tu wśród nas - rzecz o Andrzeju Kubickim*”. Jej celem było poznanie życia i działalności byłego kierownika szkoły w Mstowie. Uczniowie poznali dyrektora, jego cele i ideały, współpracę ze środowiskiem, koleje losu bohatera w czasie wojny i okupacji, wiersze i utwory muzyczne jego autorstwa, jego szkołę marzeń...

Lekcja i spotkanie poświęcone sylwetce Andrzeja Kubickiego z udziałem byłych uczniów sfilmowała ekipa TVP i wyemitowała w I programie. Nagranie komentowali w studio wybitni profesorowie pedagogiki, między innymi Heliodor Muszyński.

27 września 2002 r. nadano gimnazjum w Mstowie imię Andrzeja Kubickiego, człowieka, który dowiódł wyższości twórczego działania pedagoga nad pracą dla „próżnej sławy i czczonego zysku”.



Fragment wywiadu z córką, dr Barbarą Kubicką-Czekaj:

*„Co wybrać na zakończenie tego wywiadu? Chyba inną prawdę, tę, którą Tato powtarzał i która była jego dewizą: Człowiek jest tyle wart, ile dobrego w życiu zrobi. Widocznie czegoś dokonał, że mieszkańcy Mstowa dostrzegli to, docenili nadając Jego imię utworzonemu gimnazjum, o którego powstanie zabiegał przez wiele lat.”*



Dr Barbara Kubicka-Czekaj, córka Andrzeja Kubickiego

Jego córka dr Barbara Kubicka – Czekaj poszła w ślady ojca. Początkowo pracowała w szkołach średnich, potem została wykładowcą Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, Uniwersytetu Trzeciego Wieku, prezesem Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza.

#### Bibliografia:

1. Wywiady z mieszkańcami Mstowa.
2. Artykuły opublikowane w „Mstowskim Forum”.
3. Nota biograficzna pióra Z. Grzędzińskiego.
4. Wywiad z córką Andrzeja Kubickiego dr Barbarą Kubicką – Czekaj.
5. Lekcja otwarta prowadzona przez Panią U. Całusińską i filmowana przez program ITVP.
6. Materiały okolicznościowe z okazji nadania imienia Andrzeja Kubickiego Gimnazjum w Mstowie.

W skład cyklu „ECHA HISTORII”  
wchodzi opracowania:

Echa Historii - Janów •  
Echa Historii - Koziągłowy •  
Echa Historii - Lelów •  
Echa Historii - Mstów •  
Echa Historii - Niegowa •  
Echa Historii - Olsztyn •  
Echa Historii - Poraj •  
Echa Historii - Przyrów •  
Echa Historii - Żarki •



Wydawca: Stowarzyszenie Partnerstwo Północnej Jury,  
Złoty Potok ul. Kościuszki 7 [www.jura-ppj.pl](http://www.jura-ppj.pl)

Autor opracowania: Całusińska Urszula  
Całusiński Piotr

Zespół Redakcyjny:  
Lelowskie Towarzystwo Historyczno-Kulturalne:  
Nowak Marian  
Bryła Zbigniew  
Skrzypczyk Mirosław  
oraz  
Palarz Halina

Opracowanie graficzne: Piotr Napora [www.endizajn.com](http://www.endizajn.com)

Skład, przygotowanie do druku i druk:  
Drukarnia Złoty Potok, ul. Kościuszki 90, tel. 502 773 760



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich Europa inwestująca w obszary wiejskie  
 Publikacja opracowana przez Stowarzyszenie Partnerstwo Północnej Jury  
 Publikacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach osi 4-LEADER  
 Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013  
 Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013  
 Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi